 Czas czytania: 10 min.

(ciąg dalszy z poprzedniego artykułu)

3. Śmierć jako moment radosnego spotkania z Bogiem

Podobnie jak wszystkie rozważania i instrukcje w *Młodzieńcu zaopatrzonym* medytacja o śmierci jest naznaczona wyraźną troską dydaktyczną[1]. Myśl o śmierci jako chwili, która ustala całą wieczność, musi stymulować szczery cel dobrego i cnotliwego życia, które jest owocne:

Oto wielka, oto wyjątkowa chwila, od której zależy wieczność w chwale nieba lub wieczność mąk. Czy rozumiesz, mój synu, to, o czym mówię? Podkreślam, iż od tej chwili zależy pójście do nieba lub do piekła; czy będziesz wiecznie szczęśliwy, czy też wiecznie pogrążony w smutku; czy na zawsze będziesz synem Bożym, czy na zawsze niewolnikiem Szatana; czy nieustannie będziesz cieszyć się towarzystwem aniołów i świętych w niebie, czy lamentować w promieniach z potępieńcami na wieki. Drżyj usilnie o swoją duszę i pamiętaj, że od dobrego życia zależy dobra śmierć i wieczna chwała w niebie. Dlatego nie zwlekaj, ale bezzwłocznie skorzystaj z dobrej spowiedzi i przyrzeknij Bogu, że przebaczysz twoim nieprzyjaciołom, naprawisz dane zgorszenia, staniesz się bardziej posłusznym, że nie będziesz więcej marnował czasu, uszanujesz zobowiązania dni świątecznych i sumiennie będziesz wypełniać obowiązki swojego stanu. Tymczasem staw się w obecności Bożej i mów: Panie mój i Boże! Od tej chwili nawracam się do Ciebie. Kocham Cię i pragnę służyć Ci do śmierci. Najświętsza Panno, Matko moja, bądź moją pomocą w chwili śmierci! Jezu, Mario, Józefie święty, bądźcie ze mną przy skonaniu[2].

Jednak najbardziej kompletne, a także najbardziej wyraziste wizje i ramy kulturowe księdza Bosko na temat śmierci znajdujemy w jego pierwszym tekście narracyjnym, skomponowanym ku pamięci Alojzego Comollo (1844). Opowiada tam o śmierci swojego przyjaciela ” w chwili wypowiadania słów Jezus i Maryja, ciągle łagodny i promienny na twarzy, ułożył usta jakby w lekkim uśmiechu, jak u kogoś, kto jest zaskoczony cudownym i radosnym widokiem, bez drgnienia jego piękna dusza oddzieliła się od ciała i uleciała”[3]. Ale to spokojne odejście, tak zwięźle opisane, zostało poprzedzone szczegółowym opisem udręczonej ostatniej choroby: „Dusza tak czysta i zdobna tak wieloma cnotami jak Alojzego Comollo, nie miała powodu, aby obawiać się śmierci. Jednak obawa i jego nie ominęła”[4]. Alojzy spędził ostatni tydzień swojego życia „smutny i zamyślony, zatopiony w myślach o sądzie Bożym”. Wieczorem szóstego dnia „wydawał przeciągłe jęki, jakby czymś

przerażony; po pół godziny odzyskał świadomość, rozejrzał się wokół po wszystkich zebranych i głośno krzyknął: „Ach sąd!”. Zaczął rzucać się z taką siłą, że w pięciu czy sześciu nie bardzo mogliśmy utrzymać go w łóżku”[5]. Po trzech godzinach agonii „powrócił do pełnej świadomości siebie” i zwierzył się swojemu przyjacielowi Bosko z powodu jego wzburzenia: wydawało mu się, że znalazł się przed szeroko otwartym piekłem, zagrożonym przez „niezliczony tłum potworów”, ale został uratowany przez oddział „silnych wojowników”, a następnie, prowadzony za rękę przez „Kobietę” („którą uważam za naszą wspólną Matkę”), znalazł się „w najbardziej zachwycającym ogrodzie”, dlatego teraz czuł się spokojny. Tak więc „o ile wcześniej ogarniały go strach i bojaźń stawienia się przed obliczem Boga, to później radosne okazało się jego pragnienie, aby stało się to jak najszybciej. Nie było już smutku ani przygnębienia na jego twarzy, był promienny, roześmiany i radosny, zawsze chciał śpiewać psalmy, hymny czy pieśni chwalebne”[6].

Napięcie i udręka zostają rozwiane w radosnym duchowym doświadczeniu: jest to chrześcijańska wizja śmierci podtrzymywana przez pewność zwycięstwa nad piekielnym wrogiem dzięki mocy łaski Chrystusa, która otwiera bramy błogosławionej wieczności i dzięki matczynej pomocy Maryi. To właśnie w tym świetle należy interpretować relację Comollo. „Głęboka, podobna do pieca otchłań”, w pobliżu której się znajdują „zastępy potworów o przerażających kształtach”, które próbują pogrążyć go w otchłani, „silni wojownicy”, którzy ratują go „z tej sytuacji”, długie schody prowadzące do „cudownego ogrodu” bronionego „przez wiele węży gotowych pożreć każdego, kto na nie wejdzie”, Niewiasta „ubrana w największy przepych”, która bierze go za rękę, prowadzi i broni: wszystko to wraca do tych religijnych wyobrażeń, które w formie symboli i metafor zawierają solidną teologię zbawienia, przekonanie o osobistym przeznaczeniu do szczęśliwej wieczności i wizję życia jako podróży ku błogosławieństwu, której przeszkadzają piekielni wrogowie, ale umacnianej przez wszechmocną pomoc łaski Bożej i wstawiennictwo Maryi. Romantyczny smak, który nasyca fakt wiary intensywną emocjonalnością i dramatyzmem, spontanicznie wykorzystuje tradycyjną symbolikę ludową, ale horyzontem jest szeroko optymistyczna i historycznie operatywna wizja wiary.

Dalej ksiądz Bosko relacjonuje obszerne przemówienie Alojzego. Jest to prawie testament, w którym pojawiają się dwa główne powiązane ze sobą tematy. Pierwszym jest znaczenie kultywowania przez całe życie myśli o śmierci i sądzie. Argumenty są takie, jak w obecnym kaznodziejstwie i pobożnej reklamie: „nie wiesz jeszcze czy będą krótkie czy długie dni twojego życia; jakie by nie były, to śmierć jest pewna; dlatego spraw, abyś swoim życiem przygotował się do śmierci, do sądu ostatecznego… Ludzie myślą o śmierci tylko od czasu do czasu, wierzą, że nadejdzie ta godzina niewyczekiwana przez nich, ale się nie przygotowują, dlatego, kiedy

zbliża się ta chwila, są zagubieni, zmieszani, a kto umiera w takim stanie na wieki taki pozostaje! Szczęśliwi, którzy dni swoje przeżyli dobrze czyniąc i są przygotowani na tę chwilę”[7].

Drugim tematem jest związek między pobożnością maryjną a dobrą śmiercią. „Dopóki zmagamy się na tym łez padole, nie mamy potężniejszej patronki od Przenajświętszej Maryi Panny, miej dla Niej szczególną pobożność. Och! Gdyby ludzie byli przekonani, jaka to dla nich będzie ogromna korzyść w godzinę śmierci, że byli oddani Maryi, rywalizowaliby ze sobą nad nowymi sposobami oddawania Jej czci i honoru. To Ona wraz ze swoim Synem będzie ochraniać nas w swoich ramionach przed nieprzyjaciółmi naszej duszy w godzinę śmierci; nawet gdyby całe piekło uzbroiło się przeciwko nam, z Maryją naszą obroną, zwycięstwo będzie nasze. Strzeż się jednak, aby nie stać się kimś, kto odmawia na cześć Maryi jakąś modlitwę, czy ofiarowuje jakieś wyrzeczenie, wierząc, że jest pod Jej ochroną, a jednocześnie prowadzi życie luźne i niemoralne. Jeśli ma się być pobożnym takiego rodzaju, to lepiej nie być nim wcale, ponieważ takie zachowanie to czysta hipokryzja, aby umacniać ich w złych przykładach, a co więcej, zgadzać się na ich tak nieuporządkowane życie. Bądź zawsze szczerze pobożny wobec Maryi, naśladuj Jej cnoty a zakosztujesz słodkich owoców Jej dobroci i Jej miłości[8]. Powody te są bliskie tym, które przedstawił Ludwik Maria Grignion de Montfort (1673-1716) w trzecim rozdziale *Traktatu o doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny* (którego jednak ani Comollo, ani Jan Bosko nie mogli znać)[9]. Cała klasyczna mariologia, przekazywana przez kaznodziejstwo i książki ascetyczne, kładła nacisk na takie aspekty: znajdujemy je u św. Alfonsa (*Uwielbienia Maryi*)[10]; przed nim w pismach jezuitów Jeana Crasseta i Aleksandra Diaotallevi[11], z którego pracy Comollo podobno czerpał inspirację do inwokacji wzniesionej przed śmiercią „szczerym głosem”:

Przenajświętsza Maryjo Panno, Matko najlepsza, droga Matko mojego ukochanego Jezusa, Ty, która spośród wszystkich stworzeń byłaś jedyną godną nosić Go w dziewiczym i nieskalanym łonie! Przez miłość z jaką go karmiłaś, czułość z jaką tuliłaś w swoich ramionach, przez cierpienie z powodu jego ubóstwa, poniżania, opluwania, biczowania i wydania ostatniego tchnienia na krzyżu; przez to wszystko wybłagaj dla mnie dar siły, żywej wiary, trwałej nadziei, gorącej miłości, udziel mi szczerego żalu za moje grzechy, a do wszystkich łask, jakie uzyskiwałem przez Twoje wstawiennictwo w ciągu mojego życia, dodaj mi jeszcze łaskę świętej śmierci. Tak, droga Matko litościwa, wspomóż mnie w tej chwili, kiedy moja dusza ma się stawić przez Bożym sądem, przedstaw ją w swoich ramionach Ty sama swojemu Synowi, jeśli mi to obiecasz, oto ja, z duszą odważną i szczerą, wspartą Twoim

miłosierdziem i dobrocią, ofiaruję moją duszę poprzez Twoje ręce Najwyższemu Majestatowi, którego miłosierdzie mam nadzieję otrzymać[12].

Tekst ten ukazuje solidność teologicznych ram leżących u podstaw religijnego sentymentu, którym przesiąknięta jest opowieść, i ujawnia „uregulowaną" pobożność maryjną, surową i bardzo konkretną duchowość. *Życie AlojzegoComollo*, z całym swoim dramatycznym napięciem, reprezentuje wrażliwość Jana Bosko jako seminarzysty i ucznia Konwiktu Kościelnego. W późniejszych latach, w miarę jak rosło jego doświadczenie wychowawcze i duszpasterskie wśród młodzieży i chłopców, święty wolał podkreślać jedynie radosną i kojącą stronę chrześcijańskiej śmierci. Widzimy to zwłaszcza w biografiach Dominika Savio, Michała Magone i Franciszka Besucco, ale znajdujemy tego przykłady już w *Młodzieńcu zaopatrzonym,* gdzie opowiadając o świętej śmierci Luigiego Gonzagi, stwierdza: „Rzeczy, które mogą niepokoić nas w godzinę śmierci, to szczególnie grzechy przeszłości i strach przed Bożymi karami w przyszłym życiu", ale jeśli będziemy go naśladować, prowadząc cnotliwe życie, „prawdziwie anielskie", będziemy mogli z radością powitać zapowiedź śmierci, tak jak on to uczynił, śpiewając *Te Deum* pełne „radości" – „O jakaż radość, odchodzimy: *Laetantesimus*" i „całując ukrzyżowanego Jezusa spokojnie skonał. Cóż za piękna śmierć!"[13].

Wszystkie trzy *Żywoty* kończą się zaproszeniem do przygotowania się na dobrą śmierć. W pedagogii księdza Bosko, jak wspomniano, temat ten był proponowany ze szczególnymi akcentami, w funkcji nawrócenia serca „szczerego i zdecydowanego"[14] i całkowitego daru z siebie dla Boga, który generuje żarliwe życie, owocujące duchowymi owocami, etycznym i jednocześnie radosnym zaangażowaniem. Oto perspektywa, w której w tych biografiach ksiądz Bosko przedstawia ćwiczenie dobrej śmierci[15]: jest doskonałym narzędziem do wychowania do chrześcijańskiej wizji śmierci, do stymulowania skutecznej i okresowej rewizji stylu życia i działań, do zachęcania do postawy stałej otwartości i współpracy na działanie łaski, owocnej w uczynkach, do pozytywnego usposobienia duszy na spotkanie z Panem. To nie przypadek, że końcowe rozdziały przedstawiają ostatnie godziny trzech bohaterów jako żarliwe i spokojne oczekiwanie na spotkanie. Ksiądz Bosko relacjonuje pogodne dialogi, „zadania" powierzone umierającym[16], pożegnania. Chwila śmierci jest następnie opisywana niemal jako błoga ekstaza.

W ostatnich chwilach życia Dominik Savio otrzymał od ojca modlitwy o dobrą śmierć:

Dominik powtarzał uważnie i wyraźnie każde słowo, ale pod koniec każdej części

chciał powiedzieć sam „Miłosierny Jezu, miej litość dla mnie”. Gdy wreszcie doszedł do słów: „Gdy wreszcie dusza moja stanie przed Tobą i zobaczy po raz pierwszy nieśmiertelny splendor Twego Majestatu, nie odrzucaj jej sprzed Twego oblicza, ale racz przyjąć mnie w duchu miłości Twego miłosierdzia, abym na wieki śpiewał Twoją chwałę” – dodał: – Tego właśnie pragnę, drogi tatusiu, móc śpiewać na wieki chwałę Pana! Potem znów wydawało się, że na chwilę zdrzemnął się, jak ktoś, kto rozmyśla poważnie o bardzo ważnych sprawach. Potem obudził się i głosem wyraźnym i spokojnym powiedział: – Żegnaj, drogi tatusiu, żegnaj. Ksiądz proboszcz chciał, bym coś jeszcze powiedział, ale nie mogę sobie przypomnieć… Och! Co za piękne rzeczy widzę… Tak mówiąc i uśmiechając się w sposób niebiański, wyzionął ducha, mając ręce złożone na piersi w kształcie krzyża, zupełnie nie poruszywszy się[17].

Michał Magone odszedł „spokojnie”, „ze zwykłym spokojem na twarzy i śmiechem na ustach”, po ucałowaniu krucyfiksu i wezwaniu: „Jezu, Józefie i Maryjo, oddaję moją duszę w wasze ręce”[18].

Natomiast ostatnie chwile życia Franciszka Besucco charakteryzują się niezwykłymi zjawiskami i nieposkromioną żarliwością: „Wydawało się, że na jego twarzy odbija się niezwykłe piękno, że promieniowała taką jasnością, która przyciemniła wszystkie światła w infermerii […]. Podziw zebranych przy łóżku chorego wzrósł niepomiernie, gdy tenże, wznosząc nieco głowę i wyciągając ręce jak tylko to było możliwe, jakby chciał uściskać ukochaną osobę, dźwięcznym i wesołym głosem zaczął śpiewać pieśń: *Chwalcie Maryję* […]. Następnie podejmował różne próby podniesienia się nieco wyżej i rzeczywiście wznosił się ponad łóżko, a złożywszy z pobożnością ręce, zaczął znowu śpiewać: *O dobry Jezu*[…]. Wydawał nam się aniołem otoczonym rajskimi aniołami”[19].

(ciąg dalszy nastąpi)

---

[1] Por. *tamże*, 757-759 (rozważanie na wtorek: *O śmierci*).

[2] *Tamże*, 759.

[3] Tenże, *Życie Alojzego Comollo*, w: *Źródła Salezjańskie*, 1207.

[4] *Tamże*, 1197.

[5] *Tamże*, 1199.

[6] *Tamże*, 1200.

[7] *Tamże*, 1202.

[8] *Tamże*, 1202-1203.

[9] Dzieło Grignion de Monfort zostało odkryte dopiero w 1842 r. i opublikowane w Turynie po raz pierwszy piętnaście lat później: *Trattato della vera divozione a Maria Vergine del ven. servo di Dio L. Maria Grignion de Montfort*. Wersja z francuskiego C. L., Turyn, Tipografia P. De-Agostini, 1857.

[10] Część druga, rozdział IV (*Różne nabożeństwa do Matki Bożej z ich praktykami*), w którym autor stwierdza, że aby uzyskać opiekę Maryi „dwie rzeczy są konieczne: pierwszą jest to, że ofiarujemy Jej nasze obsequies z duszami oczyszczonymi z grzechów […]. Drugim warunkiem jest wytrwanie w Jej nabożeństwie" (*Uwielbienia Maryi świętego Alfonsa Marii Liguoriego,* Turyn, Giacinto Marietti, 1830, 272).

[11] Jean Crasset, *La vera devozione verso Maria Vergine stabilita e difesa*. Venezia, nella stamperia Baglioni, 1762, 2 vols.; Alessandro Diotallevi, *Trattenimenti spirituali per chi desidera d'avanzarsi nella servitù e nell'amore della Santissima Vergine, dove si ragiona sopra le sue feste e sopra gli Evangelii delle domeniche dell'anno applicandoli alle meditoli alla medesima Vergine con rari avvenimenti*, Venezia, presso Antonio Zatta,

1788, 3 vols.

[12] J. Bosko, *Życie Alojzego Comollo*, w: *Źródła Salezjańskie*, 1206; por. Diotallevi, *Trattenimenti spirituali…*, vol. II, s. 108-109 (Trattenimento XXVI: *Colloquio dove l'anima supplica la B. Vergine che voglia esserle Avvocata nella gran causa della sua salute*).

[13] Tenże, *Młodzieniec zaopatrzony,* w: *Źródła Salezjańskie*, 777;

[14] Por. Tenże, *Zarys życia młodziutkiego Michała Magone*, w: *Źródła Salezjańskie,* 1283.

[15] Na przykład, por. *Życie młodego Dominika Savio*, w: *Źródła Salezjańskie,* 1268: „Rano, w dniu swego wyjazdu, Dominik odprawił nabożeństwo dobrej śmierci. Z tak wielkim przejęciem przystąpił do spowiedzi i Komunii św., że ja, który byłem tego

świadkiem, nie potrafię tego wyrazić. – Trzeba – mówił – żebym odprawił dobrze to ćwiczenie, gdyż mam nadzieję, że będzie dla mnie rzeczywiście ćwiczeniem mojej dobrej śmierci”.

[16] „Kiedy będziesz w raju i zobaczysz Dziewicę Maryję, pozdrów ją z pokorą i szacunkiem ode mnie i tych, którzy znajdują się w tym domu. Poproś ją, by zechciała udzielić nam swojego świętego błogosławieństwa, aby wzięła nas pod swoją potężną opiekę i dopomogła, aby nikt z tych, którzy są lub których Boża Opatrzność przyśle do tego domu, się nie zatracił”, Tenże, *Zarys życia młodziutkiego Michała Magone*, w: *Źródła Salezjańskie,* 1322.

[17] Tenże, *Życie młodego Dominika Savio*, w: *Źródła Salezjańskie*, 1274.

[18] Tenże, *Zarys życia młodziutkiego Michała Magone*, w: *Źródła Salezjańskie,* 1322. Ksiądz Zattini, widząc tę pogodną śmierć, nie powstrzymał swoich emocji i wypowiedział te słowa: „O śmierci! Ty nie jesteś biczem dla dusz niewinnych. Dla nich jesteś wielką dobrodziejką, która otwiera im drzwi do zażywania dóbr, które nie będą nigdy utracone. Och, dlaczego ja nie mogę być na twoim miejscu, o ukochany Michale?” (*tamże*, 1323).

[19] Tenże, *Pastuszek alpejski czyli biografia młodego Franciszka Besucco z Argentery*, w: *Źródła Salezjańskie*, 1369.